ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
- na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 110.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Walerego i Salezego
Jutro: Eulogiusza bisk.

Poznań, Czwartek 12 Września 1878.

Wschód słońca 5.29, zach. 6.23.
Długość dnia 12 god. 55 min.

Poznań, 11. września.

— * **Dnia** 2. października odbędzie się w Poznaniu walne zebranie prowincyonalnego Stowarzyszenia nauczycieli, na którem między innemi będą także pp. nauczyciele radzili nad tem: jak szkoła może działać przeciw rozszerzaniu się wyobrażeń socyalistycznych?

Zadanie ciekawe, ale jeszcze ciekawszą rzeczą, jak je pp. nauczyciele będą rozwięzywali. Jeżeli myślą bezpośrednio lub nawet pośrednio atakować wyobrażenia socyalistyczne, to pokażą tylko, że im nie jest jasne, jak daleko wpływ szkoły sięgać może. Do Stowarzyszenia tego należą przeważnie nauczyciele niemieccy, oni przynajmniej główny głos zabierają na zebraniach. Radzimy więc tym panom, aby to zadanie tak wzięli: czy się w szkołach W. Księstwa Poznańskiego nie pracuje dla socyalistów,

gdy dzieci polskie, uczone po niemiecku, nie mogą wynieść z szkoły potrzebnej oświaty i skutkiem tego muszą w przyszłości powiększać szeregi proletaryatu, bardzo skłonnego do przyjmowania wyobrażeń socyalistycznych,

gdy dzieci polskie, uczone w wielu szkołach religii po niemiecku, mogą opuszczać szkołę, nie znając dobrze katechizmu, który uczy: „Nie kradnij“, „Nie zabijaj“!?

— * **W Międzyrzeckiem** — pisze „Pos. Tagbl.“ — uznała wreszcie władza szkólna za stósowne, ażeby po szkołach katolickich i religii uczono po niemiecku, bo już od lat kilku wszystkich innych przedmiotów uczą po niemiecku.

W niektórych szkołach już zaprowadzono niemiecki wykład religii w roku zeszłym, obecnie zaprowadzają go w innych.

Cóż na to mówią polscy rodzice? Czy nie myślą wysłać przeciw temu żadnego protestu i nie będą się nawet o to dopominali, aby ich dzieci uczono katechizmu po polsku?

— * **Walka rządu z Kościołem.** W poniedziałek toczyła się w sądzie apelacyjnym sprawa przeciw ks. Ulrychowi, wikaryuszowi z Miejskiej Górki za to, że po śmierci tamtejszego proboszcza sprawował nieprawnie funkcye kapłańskie. W pierwszej instancyi skazano ks. Ulrycha na 63 m. lub 21 dni więzienia; w poniedziałek wniósł rzecznik p. Jażdżewski, obrońca oskarżonego, o zwolnienie, natomiast prokurator o skazanie na 63 m. lub 7 dni więzienia, a nie 21, co też sąd zawyrokował.

— W Akwizgranie zaskarżył dyrektor seminaryum nauczycielskiego dr. Beck, z Linnich, że go ks. Roderburg obraził, nie dając mu komunii św. Ks. Roderburg przyznał się do tego i twierdził, że jako ksiądz katolicki musi wiedzieć, komu komunią św. udzielać, komu nie i że w tym przypadku było jego obowiązkiem kapłańskim odmówić dyrektorowi komunii; z powodów, jakie miał, tłómaczyć się nie potrzebuje, bo to jest rzecz czysto kapłańska i za nią tylko przed Bogiem odpowiada. Mimo obrony dzielnej rzecznika skazał sąd ks. Roderburga na 100 marek kary.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. W ostatnich dniach bili się Austryacy na kilku punktach i wszędzie pobili powstańców, choć nie bez znacznych strat własnych.

Jenerał Szapary pobił pod Dobojem oszańcowanych powstańców dnia 6. bm. Walka była zacięta i szańce trzeba było zdobywać z bagnetem w ręku. Wojska austryackie spędziły noc na zabranych pozycyach, na drugi dzień 6. bm. uderzyły znowu na powstańców, którzy się rozpierzchli na wszystkie strony. Szapary zajął wszystkie drogi i szańce każe wzmacniać. Austryacy stracili przytem 17 oficerów, 60 żołnierzy, 330 żołnierzy rannych, prócz tego doszukać się nie mogą 34 ludzi.

W powiatach Banialuki także się toczyła zacięta walka. Dnia 6. bm. zaczepił jenerał Samiec powstańców obwarowanych pod Kluczem. Do wieczora wziął im dwa szańce, zamek zbudowany na skale pozostał jednak w ręku powstańców. Na drugi dzień trzeba było dać żołnierzom wypoczynek, bo walka dnia poprzedniego była bardzo zacięta. Z strony austryackiej padło kilku oficerów znaczniejszych i 150 ludzi.

Do Zawalii nad dalmatyńską granicą wszedł po równie zaciętej walce jenerał Zach. Dwóch oficerów padło, 14 zostało rannych, żołnierzy rannych było 400.

W sobotę weszli Austryacy do Trzebinii; wojsko tureckie dobrowolnie ustąpiło i wydało im zamek. Ale powstańcy uderzyli na Austryaków z kryjówek i zabili im pułkownika i 6 ludzi.

— Powstańcy tureccy nie myślą ani kroku ustępować Austryakom. Obwarowują oni też wszystkie przesmyki, prowadzące z Serbii do Czarnogóry, przy czem pracuje 9000 ludzi. Turczynki prześcigają swych mężów i braci w zapale. Matki, wysyłając synów na wojnę, wołają do nich: Idź bronić wiary, zwyciężaj lub giń! W przesmykach usypali powstańcy już 8 szańców i ustawili 2 bateryе.

— O powodach zamordowania Mehemeda Ali baszy krążą rozmaite wieści. Wysłano go, żeby uspokoił Bośniaków, potem żeby zebrał siłę zbrojną w Albanii i to przeciwko Grekom. Albańczycy napadli go w domu, gdzie bawił otoczony bardzo małą garstką przybocznych żołnierzy; żołnierze zabarykadowali dom, ale nie długo opór ich został złamany; Albańczycy dom podpalili i tak Mehemed zginął. Mehemed rodził się w Magdeburgu i nazywał się Detroit. W roku 1847 poszedł do Hamburga i przyjął służbę na angielskim okręcie, z którym zawitał do Carogrodu. Tu z protestanta przeszedł na muzułmanina. Przyjęty do szkoły wojskowej robił wielkie postępy i zwrócił na siebie uwagę wpływowego Ali baszy, którego się stał ulubieńcem. Zostawszy oficerem szybko awansował; w ostatniej wojnie dowodził całą armią szumlańską i trzepał dobrze Moskali, których siłę byłby może w tamtych stronach złamał, gdyby mu był Sulejman basza nie zazdrościł. Gdy był na kongresie w Berlinie, odwiedził swe rodzinne miasto Magdeburg. Liczył lat dopiero 50.

— Zamordowany przez zbuntowanych Albańczyków Mehemed-Ali basza był z rodu Niemcem. Turcya chce się srogo pomścić na mordercach. Przez pewien czas podejrzywano Mehemed-Alego, że nie służy wiernie sułtanowi, miał być nawet z powodu tego przed sąd wojenny postawiony, później jednak przekonał się sułtan o jego wierności i w dowód zaufania swego posłał go nawet do Berlina na kongres.

— Dotąd 35,000 Moskali ruszyło z Turcyi z powrotem do kraju.

— Batum wydali wreszcie Turcy Moskalom dnia 6. bm. Przed południem weszły do niego wojska moskiewskie; przyjmował je Derwisz basza na czele zebranego duchowieństwa chrześciańskiego i tureckiego Wszyscy tureccy urzędnicy ustąpili z urzędów.

Niemcy. Parlament niemiecki został otwarty w poniedziałek na sali królewskiej w zamku o godzinie $2^1/_4$ z południa mową odczytaną przez zastępcę kanclerza, hr. Stolberga. Posłów zebrało się mało co więcej nad sto, wszyscy byli po części w frakach, w mundurach oficerskich mało. W odczytanej mowie od tronu wspomniano o dwóch morderczych zamachach na cesarza. Zaraz po pierwszym zamachu wniósł rząd projekt do prawa, aby ukrócić socyalistów, ale parlament odrzucił projekt. Po drugim zamachu parlament rozwiązano, urządzono nowe wybory. Żeby poskromić zbrodnicze dążności socyalistów, rząd przedłoży nowe prawo na nich, nie dla tego żeby wolność obywatela ukracać, ale żeby zapobiegać nadużyciom. Rząd ma nadzieję, że tą razą posłowie nie będą się opierali, i że nowe prawo, skoro przejdzie, wytrzebi socyalistów.

Zresztą o innych prawach nie mówiono ani słowa, tak że można przypuścić, iż rządowi chodzi tylko o prawo przeciw socyalistom i gotów będzie parlament znowu rozpędzić, gdyby mu się nie udało prawa tego przeprowadzić.

Cała ceremonia trwała nie pięć minut; posłowie rozchodząc się wykrzyknęli na cześć cesarza: Niech żyje!

— Syn księcia Bismarka, hr. Wilhelm Bismark będzie głosował w parlamencie za zaprzestaniem walki kulturnej. Ma on być wybrany na posła w okręgu Langensalca, gdzie są równe siły jego stronników, katolików i liberałów. Kandydat liberałów przez butę pogroził katolikom, więc ci, wiedząc, że swego posła nie przeprowadzą, zatelegrafowali do hr. Bismarka, który bawi u ojca u wód w Gasztajnie, że dadzą głosy na niego, jeżeli będzie przeciw prowadzeniu walki kulturnej.

I syn księcia Bismarka odtelegrafował: że zgoda!

W godzinę potem zebrali się posłowie w parlamencie, miejsce marszałka zajął poseł Bonin, najstarszy wiekiem i po krótkiej przemowie wzniósł okrzyk na cześć cesarza, jak się to zwykle dzieje przy otwieraniu parlamentu. Zanim jednak to nastąpiło, dwóch socyalistów Fritzsche i Bebel, chwycili za kapelusze i z umysłu wyszli z sali. Pozostał z socyalistów Liebknecht, ale siedział na krześle, gdy się inni posłowie podnosili, by cesarzowi cześć oddać.

Nowe prawo o socyalistach już zostało w druku między posłów rozdane.

Posłów zjechało się już 271; nigdy się jeszcze tylu na pierwszą sesyą nie stawiło. Marszałkiem ma być obrany p. Forckenbeck.

— Ważną rzeczą podczas obecnego parlamentu będą rugi wyborcze, to jest dochodzenie, czy wszyscy posłowie prawnie zostali wybrani. Przy żadnych wyborach nie było jeszcze tyle nadużyć, co przy ostatnich. Najwięcej jednak nadokazywali liberali na Górnem Szląsku, gdzie urzędnicy kopalni i hut ludzi do wyborów pędzili jak trzodę, kartki na katolika z rąk wydzierali, a na liberała wciskali i jeszcze ludzi z robót wypędzali. Skargi, jakie z Górnego Szląska nadesłano do parlamentu, dadzą piękne wyobrażenie tego, co się to w Prusach dziać może podczas wyborów.

— Z socyalistami już teraz rząd ostro postępuje, choć jeszcze prawo na nich przygotowane nie przeszło. Robotników zagranicznych z Szwajcaryi, Austryi i innych krajów, należących do stowarzyszeń robotniczych, wypędza policya za granicę, nie podając żadnego powodu. Uważa ich widocznie za socyalistów. Dzienniki szwajcarskie bardzo przeciw temu występują.

— Żydy niemieckie podziękowały księciu Bismarkowi w osobnym adresie; bardzo szumnie napisanym, za to, że na kongresie berlińskim ujął się za ich współwyznawcami.

— Władze wojskowe wydały rozporządzenie, ażeby z wszystkich wojskowych fabryk natychmiast wydalono robotników, którzyby się przyznawali do socyalistycznych zasad, należeli do stowarzyszeń socyalistycznych, czytywali i utrzymywali pisma socyalistyczne. Prócz tego nakazano, ażeby nie dawano roboty majstrom, którzy sami do socyalistów należą lub takowych w swych warsztatach zatrudniają.

— W Monachium skazano na 10 lat więzienia pewnego żołnierza za to, że stawiając opór podoficerowi, wołał: a nie ma was to tu socyaliści i nikt mi z was na pomoc nie przyjdzie!

— Przed sąd wojenny stawiono wszystkich oficerów, którzy pełnili służbę na okręcie „Grosser Kurfürst“, który na brzegach Anglii przez nieostrożność najechał na pancernika „Wilhelma“ i zatopił go w wodach.

— Uczony niemiecki, p. Virchów, wielki zresztą kulturnik, bawił w tych dniach w Paryżu na wystawie i miał rozmowę z korespondentem „Timesa“ o księciu Bismarku. Pan Virchów mówił: Bismark zrobił Niemcy wielkiemi, ale nie dał im ani wolności, ani zamożności. Sam wszystko chce robić i traktuje nas Niemców, jak naród podbity. Prawa wyjątkowe nie podobają nam się. Nie pragniemy, żeby się Bismark cofnął, zgodzimy się na to, żeby nas prowadził, ale nigdy na to, żeby nas pędził. Księciu Bismarkowi zależy przedewszystkiem na tem, żeby stał przy rządach i dla tego tak postępuje.

Korespondent „Timesa“ dodaje, że p. Virchow ma racyą.

Francya. W Paryżu chcieli socyaliści odbyć kongres na wielkiej sali publicznej, mimo to wszakże rozprawy miały mieć charakter prywatny. Z Paryża zebrało się 120 delegowanych, z prowincyi przybyło 130, prócz tego byli delegowani z Niemiec, z Anglii, z Szwajcaryi i z Belgii. Policya dowiedziała się dość rychło o zebraniu, kazała sobie drzwi otworzyć i weszła do sali. Jeden z socyalistów rzucił się na policyanta i pochwycił go pod szyję. Policya natychmiast go aresztowała z kilkoma innemi. Następnie rewidowano pomieszkania aresztowanych. Przytrzymano także zagorzałego socyalistę z Niemiec, żydka Hirscha, prócz tego kilku innych niemieckich socyalistów i dwie Moskiewki.

— Biskup orleański, ks. Dupanloup, wydał list pasterski, w którym wzywa wiernych do składania świętopietrza dla Stolicy św., której wydatki w dzisiejszych niespokojnych czasach coraz są większe.

Austrya. Książę Biskup wrocławski, bawiący w Austryi, przeznaczył 1000 złotych reńskich, z których połowa ma być przeznaczona dla rannych w Bośni, połowa dla wdów i sierót po żołnierzach, którzy w Bośnii padli.

— Rząd austryacki wydał Prusom socyalistę Kellera, co wielkie zdziwienie wywołało, bo Keller nie jest żadnym kryminalistą, tylko politycznym przestępcą.

Moskwa. Car Aleksander udał się do Sebastopolu, gdzie odbył przegląd nad wojskiem wracającem z San-Stefano.

Rzym. Do Wiednia donoszą z Rzymu, że Ojciec św. polecił osobno ks. Nuncyuszowi Jacobiniemu w Wiedniu, uregulowanie stósunków Kościoła polskiego pod Moskalem. W październiku ma Nuncyusz przybyć do Rzymu, gdzie odbierze instrukcye, jak ma urządzić Kościół katolicki w Bośnii i Hercogowinie.

Turcya. Do Londynu donoszą, że w Carogrodzie w niedzielę wieczorem uwięziono wiele osób z powodu nowego sprzysiężenia. Lud z powodu tego jest bardzo oburzony; straże wojskowe przy pałacu sułtańskim zostały podwojone.

— Sułtan zatelegrafował do cara, skarżąc się na Bułgarów, którzy z niesłychaną dzikością mordują i sromocą ludność muzułmańską. Car odpowiedział na to grzecznie, że wydał rozkazy do swych jenerałów i do swego komisarza w Bułgaryi, aby zasłaniali przed wszelkiemi gwałtami całą ludność bez różnicy religii.

Ameryka. W okolicach Nowego Orleanu ciągle się szerzy żółta febra. W Memphis pogrzebano 8. bm. 100 ciał, liczba chorych dochodzi do 3000. Stósunki w Memphis są przerażające. Utworzył się komitet, który wywozi z miasta tych, którzy na febrę jeszcze nie zapadli. Nie przychodzą żadne pociągi, ani parowiec, handel zupełnie ustał, tak samo fabryki. Około 90,000 ludzi zostało bez pracy i chleba, potrzebaby najmniej miliona dolarów, aby na 50 dni zapewnić tym ludziom utrzymanie życia.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 11. września. „Gońcowi“ zawadził znowu nasz artykuł o „socyalizmie w Księstwie i oświadcza „w przestrodze“, że nie wierzy, żeby rzemieślnik jaki tak pisał do „Orędownika“, bo rzemieślnik nie umie pisać: „my pójdziemy w socyalisty, — tak piszą tylko ludzie uczeni“.

Dziwimy się, że redakcya „Gońca“ tyle prorokująca i przepowiadająca na całą Europę, w tym przypadku nie była dość jasnowidzącą. Ułatwimy jej to. Otóż owym rzemieślnikiem, który nam te słowa podał i żądał od nas, abyśmy sprawę rzemieślników poruszyli, jest tym samym, który wraz z innym rzemieślnikiem z małego miasteczka przed dwoma tygodniami nadesłał do „Gońca“ korespondencyą w sprawie pobicia człowieka z powodu tego, że w niedzielę nie chciał pracować, a którą to korespondencyą „Goniec“ rzucił do kosza. Adres owych rzemieślników musi być „Gońcowi“ znany; niechaj się więc do nich uda i dowie, czy się wyrażają, jak „uczeni“, czy nie. Dobrze będzie, jeżeli „Goniec“ owego rzemieślnika równocześnie poprosi, żeby mu choć nie uczenie opisał, co rzemieślnicy myślą i mówią o wolności procederowej, a dowie się może, że dla redakcyi prócz gramatyki i stylu dobrze znać jeszcze coś więcej.

Razem z „Gońcem“ rozpisała się z powodu naszego artykułu „O. Pr.“, której artykuł tutejszy „P. Tagbl.“, organ bogatych żydów, w całości powtarza. Obszernie wprawdzie, ale też ogólnikowo a w wielu punktach bez sądu, dowodzi, że socyalistyczne idee i dążności nie zakorzenią się między ludem. I my jesteśmy tego przekonania, że dopóki lud polski będzie się trzymał Kościoła i szanował swą narodowość, apostolstwo socyalistów nie będzie miało żadnych widoków u nas.

Z tego jeszcze nie wynika, żeby stósunki czy ekonomiczne, czy polityczne, które ludność polską prowadzą do nędzy, a w następstwie prowadzić mogą do rozpaczy, nie usposabiały ludzi do przyjmowania wyobrażeń socyalistycznych i przejmowania się niemi. Z powodu nadużyć, jakich się liberali dopuszczali na ludzie polskim przy ostatnich wyborach na Górnem Szląsku, głośno tam mówiono i pisano: że lud polski pędzą gwałtem do obozu socyalistów! Świadczą o tem artykuły „Germanii“ i „Schles. Vlks. Ztg.“!

Czy nie jest zatem konieczną w dzisiejszych czasach, kiedy socyalistyczna agitacya tak groźnie występuje, kiedy nikt przewidzieć nie może, jak się dalej będzie rozwijała i dokąd doprowadzi, kiedy mało kto w skuteczność nowego prawa na socyalistów wierzy, wskazywać na przyczyny nędzy między średnią klasą, by takowe usuwać i znosić powody do niezadowolenia.

Natośmy w naszym artykule zwrócili uwagę uwzględniając prawodawstwo i stósunki miejscowe. Ale tego punktu ani „Ost. Presse“ ani „Pr. Tblt.“ nie dotykają — oczywiście ich czytelnikom zależy na tem, by nowe prawodawstwo liberalne odnoszące się do stósunków ekonomicznych istniało w Prusach nadal.

— * **Szczepienie** ospy jest teraz obowiązkowe i policya nakłada kary pieniężne, gdy rodzice dzieci do szczepienia nie zaniosą. Ponieważ przy obowiązkowem szczepieniu, dzieci dostawały chorób zaraźliwych i to właśnie z powodu szczepienia, więc wiele matek nie dawało dzieci szczepić. Policya nakładała ciągle kary i nie wiadomo, na czem byłoby się skończyło, gdyby trybunał najwyższy nie był rozstrzygnął, że wolno tylko raz na rodziców nakładać karę. Tak więc teraz sprawa stanęła, że która matka nie chce dać szczepić dziecku swemu ospy, musi zapłacić raz karę, ale potem już jest wolną i dziecka nie potrzebuje do szczepienia nosić.

— * **Przy odbywającej** się obecnie reparacyi wież kościoła Pobernardyńskiego, otworzono przedwczoraj obydwie gałki, na których wznoszą się krzyże. Wysokość w przecięciu gałek tych wynosi 33 cale, a szerokość w przecięciu 24 cali; każdy z krzyżów żelaznych o dwóch calach kwadratowych grubych waży półtora centnara. Zdjęcie krzyżów i otworzenie gałek, dokonane zostały pod kierunkiem tutejszego mistrza blachnierskiego pana Taube.

W gałce wieży południowej znaleziono zardzewiałą puszkę blaszaną, a w niej zawarty w futerale drewnianym, jedwabiem obwiązanym relikwiarz z kryształu w formie krzyża, oprawny w srebro i zaopatrzony w pieczęć, dalej świeżo wybitą monetę srebrną z koroną po jednej stronie i napisem: Augustus III, rex Polonorum, mag. dux Lith. electus V oct. MDCCXXXIII, coronatus XVII. Jan. MDCCXXXIV. (August III, Król Polski, W. Książe Litewski wybrany 5. październ. 1733, koronowany 17. stycznia 1734. r.) Obydwie wieże kościelne zbudował w roku 1733 budowniczy Steiner z Leszna, znaleziony zatem pieniądz w puszce wybity został rok przed wykończeniem tychże wież. Od tego też czasu nie podjęto, jak się zdaje, żadnej restauracyi wieży południowej, co się już i ztąd pokazuje, że drzewo w wielu już miejscach spróchniało.

W gałce z wieży północnej znaleziono dobrze zachowany manuskrypt łaciński w miedzianej i szczelnie zamkniętej puszce. Z manuskryptu tego pokazuje, się, że w r. 1802 dokonano reparacyi wieży tej od krzyża aż do pierwszej galeryi. Dalej znaleziono w gałce: 1) relikwią św. Agaty z dokumentem nadesłanym z Rzymu a potwierdzającym jej autentyczność. Dokument rozpoczyna się od słów: „Oby Bóg zachować raczył budynek od ognia i piorunu; 2) polską monetę brzmiącą i papierową, jakie miały kurs w Polsce do roku 1794 i 3) pruską monetę srebrną. Reparacyą tej wieży podjęli i wykonali z polecenia O. Benedykta Łapińskiego, przełożonego klasztoru, cieśla Wawrzyniec Leynweber i kotlarz Markus. Pod dokumentem znajduje się podpis ks. Szremowicza. Relikwia mieści się w medalionie; dwa pieniądze papierowe noszą napis: Bilet skarbowy na cztery złote polskie, uchwała dnia 4. 7bris 1794; wolność, całość, niepodległość; oprócz tego znaleziono w gałce 2 polskie szóstaki z roku 1794 i pruską monetę srebrną wartości 3 srebrnych groszy z czasów Fryderyka W. Polski pieniądz papierowy z kartonu ma formę i wielkość karty wizytowej, zamiast zwykłego znaku wodnego znajduje się ciemny rysunek. Drzewo w wieży tej lepiej się zachowało od drzewa wieży południowej. („Kur.“)

— * **Z wielu** stron dochodzą nas zapytania, czy krzyż nowy na moście Chwaliszewskim jest już ukończony i czy nie będzie postawiony? O ile nam wiadomo, krzyż jest już wykończony w fabryce tutejszej p. H. Cegielskiego i jest bardzo misternie zrobiony; pasya złota również już dawno nadeszła z Monachium i krzyż mógłby być już dawno postawiony na moście, gdyby nie zachodziły przeszkody ze strony policyi, która nie pozwala postawić go na środkowym filarze, z obawy, żeby filar nie wytrzymał ciężaru. Ksiądz Raatz, proboszcz kościoła św. Małgorzaty, udał się do król. rejencyi z prośbą, ale i rejencya prośby nie uwzględniła, przeto oddał całą tę sprawę do król. ministeryum i dotychczas oczekuje na odpowiedź. Skoro nadejdzie odpowiedź z pozwoleniem, natenczas zaraz się zabiorą do postawienia krzyża.

— * **Zwracamy** uwagę interesowanym czytelnikom na dzisiejszy inserat umieszczony w piśmie naszem p. J. Warszawskiego, donoszący, że w lombardzie jego odbędzie się w przyszły poniedziałek, 16. bm. od godziny 9 wielka aukcya przepadłych zastawów. Umyślnie to przypominamy dla tego, bo już skargi, płacze i narzekania dochodziły do nas z powodu tego, że przed kilku tygodniami wyprzedano w jednym z tutejszych lombardów zastawy, a publiczność o tej sprzedaży wcale nie była zawiadomioną, i przez to na wielkie straty narażoną została, albowiem zastawy zostały za bezcen sprzedane. Przeto wszyscy ci, którzy nie chcą swych rzeczy postradać, niechże jeszcze z tych kilku dni korzystają i albo zapłacą dalszy procent od wziętego kapitału, lub w tych dniach swoje rzeczy wykupią. Później wszelkie narzekania będą nadaremne.

— * **Na** zgromadzeniu tutejszej czeladzi piekarskiej złożyli na ręce p. Wincentego Kapałczyńskiego następni panowie składkę na krzyż, mający być postawiony na moście Chwaliszewskim: W. Kapałczyński 1 mrk., Mróczkowski, majster piekarski, 1 mrk., Tomasz Kosmowski 8 mrk., Tomczak, Kwiatkowski, Toczkiewicz, Prymerski, Michał Słaboszewski, Wincenty Sobkiewicz po 50 fen. i Antoni Jera 40 fen.

— * **Budowa** tutejszego nowego dworca centralnego sporo postępuje, bo już pojedyncze jego części pokryto dachem; obecnie zaś zabrano się do części położonej naprzeciw tymczasowego dworca, a budowa jej tak ma być przyspieszoną, aby jeszcze przed zimą mogła również być dachem pokrytą. W roku przyszłym ma być gmach w środku wykończony, tak że na jesień 1879 w każdym razie oddany będzie do użytku publicznego.

— * **W urzędzie** cywilnym w Poznaniu zameldowano w ciągu tygodnia od 1. do 7. b. m.:

I. 44 urodzonych dzieci (3 mniej niż w zeszłym tygodniu) i to 22 chłopców i 22 dziewcząt, pomiędzy temi 9 dzieci nieprawego łoża i jedne bliźnięta.

II. 35 wypadków śmierci (4 zatem mniej niż w zeszłym tygodniu). Liczba urodzonych przewyższa liczbę umarłych o 9. Zmarłych było 20 płci męzkiej, 15 żeńskiej, a między nimi 14 dzieci niżej roku.

III. 10 kontraktów ślubnych zawarto. Z tych 6 pomiędzy stronami katolickiemi, 1 pomiędzy protestanckiemi, 1 pomiędzy starozakonnemi. Dwa zaś pomiędzy jedną stroną katolicką a drugą protestancką. Z nowonarodzonych pochodziło 25 z rodziców katolickich, 12 z protestanckich, 6 z starozakonnych i 1 z małżeństwa mięszanego. Z umarłych wyznawało 19 religią katolicką, 12 było wyznania protestanckiego a 4 mojżeszowego.

— * **Młyn** p. Karola Kratochwilla na Przepadku, który zimą zgorzał, został już odbudowany. Na miejscu starego wzniósł p. Kratochwill gmach dwupiętrowy murowany.

— * **Gdy** z Gietrzwałdu licznie wracali pielgrzymi do Poznania, powstał nagle na stacyi w Pobiedziskach w jednym wagonie krzyk: pies, pies, jest w wagonie i będzie kąsał! Inspektor i urzędników

kilku, stósownie uzbrojeni, udali się do wagonu i istotnie słyszą, jak coś mruczy. Pod siedzeniami znajdują coś małego, czarnego i mruczącego, nie był to jednak pies, tylko młody żydziak z Królestwa, który sobie na pierwszej pruskiej stacyi kupił bilet za 25 fen., potem korzystając z licznych pielgrzymów schował się pod siedzenia i szczęśliwie dojechał aż do Gniezna. Tu go zmorzył sen, zasnął i chrapał sobie w najlepsze, nie przeczuwając, że go pielgrzymi za psa wezmą i że skutkiem tego z Pobiedzisk będzie musiał pieszo pójść do Poznania.

— * **Teatr amatorski.** W niedzielę dnia 15. września danem będzie przez kółko amatorów przedstawienie na cel dobroczynny. Odegrane będą: Teatr amatorski, krotochwila w 2 aktach, M. Bałuckiego i Nowy rok, krotochwila w 1 akcie ze śpiewami.

— * **Z Gietrzwałdu** wróciło już wielu pielgrzymów. Od osób, które tam były, dowiadujemy się, że liczba pielgrzymów mogła wynosić w dniu 8. bm. około 40,000; większa część zatrzymywała się kilka godzin, najdłużej dzień i wracała do domów.

— * **Zawakowały** następujące posady nauczycielskie w obwodzie rejencyi poznańskiej: Przy szkole katolickiej w Wyskoci, w powiecie kościańskim, przynosząca pensyi rocznej w gotówce 403,20 mrk., użytku z naturaliów w wartości 301,80 mrk., z roli szkólnej, wynoszącej 1,53,19 hkt., obok wolnego pomieszkania i opału, jest natychmiast do obsadzenia. —Druga posada przy szkole symultannej w Doruchowie, w powiecie ostrzeszowskim, przynosząca 750 mrk. pensyi, obok wolnego pomieszkania i opału, jest natychmiast do obsadzenia, nauczycielem wyznania ewangielickiego, ale dobrze władającym językiem polskim. — Druga posada przy szkole katolickiej w Wronkach, w powiecie szamotulskim, przynosząca 802 mrk. pensyi incl. odwołalnego dodatku państwowego 225 mrk., użytku z roli szkólnej w wartości 48 mrk., obok wolnego pomieszkania i opału, jest natychmiast do obsadzenia. — Przy szkole katolickiej w Lipnie kolonia, w powiecie obornickim, przynosząca 720 mrk. pensyi w gotówce, użytku z roli szkólnej wynoszącej 1,40 hkt. i 51 arów łąki, obok wolnego pomieszkania i opału od 1. listopada rb. — Przy szkole katolickiej w Koninie, w powiecie szamotulskim, przynosząca 647,60 mrk. pensyi w gotówce włącznie z odwołalnym dodatkiem państwowem 253 mrk., użytku z roli szkólnej w wartości 37,50 mrk. i z naturaliów 64,90 mrk., obok wolnego pomieszkania i opału od 1. listopada rb.

— * **Teatr polski** w Śremie. Na dochód panny Julii Filiszewskiej odegrana będzie jutro w czwartek w sali p. Sałacińskiego: „Aktórka", dramat w 5 aktach Urbańskiego.

— * **Bracia** Januszkiewicze z Sulmierzyc poszli z 8. bm. na polowanie i to na stanowisko pod lasem. Gdy chcieli wracać, padł strzał z lasu, skutkiem którego starszemu wpadło jedno ziarno w oko a kilka ziarn w głowę. Oka lekarz podobno nie uratuje. Mordercy nie schwytano i tylko podejrzywają kogoś o to.

— * **W Rogoźnie** obchodził w sobotę 50letni jubileusz nauczycielstwa p. Koperski. Uczniowie, nauczyciele i przyjaciele jubilanta zebrali się bardzo licznie, by go uczcić i złożyć mu upominki. Jubilant mimo wieku swego cieszy się jeszcze czerstwem zdrowiem i pełni obowiązki w szkole.

Dodawać nie potrzebujemy, że nie zbywało na inspektorze powiatowym i na innych urzędnikach, bo w tych czasach władze nauczycieli bardzo pilnują.

— * **O wystawie** przemysłowej powiatu krobskiego urządzonej w Rawiczu, wyrażają się niemieckie gazety bardzo pochlebnie. Wystawa trwała dni 12, udział brali w niej przemysłowcy nie tylko z powiatu, ale z dalszych stron Księstwa i z Szląska. Gości liczono na kilkanaście tysięcy.

— * **Do Częstochowy** udało się z okolicy Ostrowa na odpust dnia 8. bm. przeszło 2000 ludzi.

— * **Z Sulmierzyc** piszą do „Kur." Budowa kościoła naszego postępuje żwawo naprzód. Nowa wieża na fundamentach nowych wznosi się już ośmdziesiąt stóp nad poziom, a murowaną jeszcze będzie stóp dwadzieścia. Również całe nowe prezbyteryum wraz z zakrystyą i skarbcem już ukończone. Obecnie wszyscy robotnicy pracują wewnątrz kościoła, murują słupy, rzucają łuki, naprawiają dwie stare ściany, które z starego pozostały kościoła i robią gzyms główny nad całym kościołem, szykując mury pod drzewo, aby jak najprędzej można kościół pokryć, co też z pewnością najdłużej za dwa lub trzy tygodnie się rozpocznie. Będziemy więc już na zimę mieli kościół pod dachem i będziemy mogli przynajmniej w niedziele, i Święta nabożeństwo w nim odprawiać, obecnie bowiem po większej części nabożeństwo odprawia się pod gołem niebem.

— * **W Żakowicach** pod Inowrocławiem spaliła się wielka stodoła z sprzętami.

Z Prus Zachodnich, 10. września. (W sprawie rzemieślników). Czytając w num. 109 „Orędownika" korespondencyą z Krobskiego, zastanowiłem się cośkolwiek nad nią, myśląc czy to też do czegoś doprowadzi, że tam gdzieś u jednostek osobistych wad wyszukujemy, a tak mało na ogólny stan rzeczy uwagi zwracamy. Nie przeczę ja temu, że tak jak w Krobskim, tak w Bydgoskim lub Brodnickim się zawsze jacyś znajdą, którzy dumni z tego są, że w większem mieście pracowali, i wróciwszy do swego gniazda elegancko się noszą, i za poniżające im jest chodzić do kogo miarę brać itd. Ale czyż to tylko jest jedynie przyczyną, iż rzemieślnicy nasi tak małe postępy robią w miasteczkach naszych? — Jużbym się nie był odezwał na tę korespondencyą, ale czytając dalej, widzę, iż szan. korespondentka z jednego zaraz robi „my," tj. jakbyśmy wszyscy polscy rzemieślnicy na jedno kopyto byli; a tak przecież nie jest. Bo nie tylko, że są tacy, którzy chociaż nie tylko w Poznaniu, ale w wszystkich niemal polskich i niemieckich głównych miastach pracowali, a nie są z tego dumni, lecz starają się tam pozyskane wiadomości na swoją korzyść wypraktykować, nietylko takiego kapitalnego głupstwa nie robią, iżby dla Niemca lub żyda nie chcieli robić, ale posiadają wszystkie te cnoty, które szan. korespondentka tylko u żyda lub Niemca widzi, nawet jeszcze więcej. Bo nie dość, że nie czekają aż ich kto zawoła po robotę, ale bez wołania biegają od domu do domu, od dworu do dworu, nieuważając na przycinki, któremi ich tu i owdzie traktują, i tak samo w sieniach lub na podwórzach wyczekują, aż mu raczą odpowiedzieć, iż swe potrzeby sprowadzają z Wrocławia, Drezna lub Berlina!... Polak musi się tem cieszyć i w tem pół zapłaty widzieć, gdy tylko dostanie roboty; a gdy przy oddawaniu usłyszy: „Ja tam Panu w niedzielę, w targ lub na pierwszego przyślę," to tylko wewnątrz się kurczy, i mróz go ogarnia z kłopotu, za co będzie mógł drugiego takiego wspaniałomyślnego zadowolnić znów „na czas," a mina przytem musi być wesoła. A potem, ile to tych niedziel, targów, pierwszych!.. a broń Boże przypomnieć, że pieniędzy potrzeba, bo wtenczas dopiero skargi na polskich rzemieślników. Nadmieniam jednak wyraźnie, iż to się nietylko do polskich odbiorców odnosi, ale i do innych narodowości, czego moje „Album familijne" dowodzi.

Co się zaś tyczy elegancyi w stroju, to nie wiem sam, jak ludziom dogodzić. Będąc w nauce, też w jednem z większych miast Prus Zach., stracił mój lechmistrz przez to bardzo dobrego odbiorcę, iż posyłał mnie z robotą do niego w surduciku, który był łatany, ale czysty i cały; a byłem tylko chłopcem 15 letnim, więc nie powinno to tak razić. A dziś większa część odbiorców jest taka, że jeżeli rzemieślnik, osobliwie szewc lub krawiec, z garderobą swą nie stósuje się do sezonu i mody, to już w oczach ich jest patyrakiem, i odbierają mu robotę.

Przy końcu muszę szan. korespondentce z szczerego serca dziękować za przymioty, o które się polski rzemieślnik starać powinien; ale nieomieszkam ze swej strony także parę przymiotów podać, o które się szan. odbiorcy starać powinni. Najprzód, niech się każdy odzwyczaja dziś robotę po południu zamawiać i żądać żeby jutro do pierwszego pociągu gotowa była, bo wzrok to jest dar Boży i połowa majątku rzemieślnika. Po drugie, nie dać ze siebie zdzierać, ale też nie żądać roboty za liche pieniądze, gdyż rzemieślnik na drodze towaru nie znajdzie, a utrzymanie domu i podatki drogie. Trzecie, „żądać na umówiony czas roboty i na umówiony czas zapłacić za takową". Tak niech każdy odbiorca postępuje, a z pewnością nie powiemy: „Nie mam roboty, bom Polak i sumiennie pracuje. ale raczej—mam robotę bom Polak, i odbiorcy się ze mną sumiennie obchodzą.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Wilhelm przybędzie w przyszłą niedzielę na zamek Wilhelmshöhe. Lekarz przyboczny cesarza sprawił dla niego elektryczny aparat, aby w zranionej ręce więcej życia obudzić.

Morderca Nobiling umarł wczoraj po południu w więzieniu z powodu rany w głowie.

Wiedeń, 10. b. m. Z Carogrodu donoszą, że Turcya wysłała 7 statków do Batumu, by ztamtąd zabrać turecki garnizon i materyał wojenny.

Rozmaitości.

— * **W dzień** śmierci Chrystusa, jak wiadomo z pisma św., przypadało zaćmienie księżyca. Otóż kilku astronomów, mianowicie zaś profesor Bruhns w Lipsku, obliczyli w ostatnich czasach, iż zjawisko to rzeczywiście przypadło w dniu 3. kwietnia r. 33 rachuby chrześciańskiej, a więc w dniu ukrzyżowania i zgonu Zbawiciela. Mianowicie zaczęło się o godzinie 1 min. 16 po południu według średniego czasu paryskiego, a więc o godzinie 3, minut 57, sek. 6 czasu jerozolimskiego, a skończyło się o godzinie 8 min. 41 sek., 3 wieczorem czasu jerozolimskiego, podczas pełni księżyca. Za podstawę do tego obliczenia służyły profesorowi Bruhns tabele obiegu księżyca układu Lalanda i Burckhardta. Dalej obliczył profesor Bruhns, że w dzień śmierci Chrystusa tarcza księżyca zaćmiona była w 0,59 swej części, nie było to więc zaćmienie zupełne, a ponieważ wschód księżyca na widnokręgu Jerozolimy w dniu 3. kwietnia r. 33 przypadał o godzinie 6 min. 6 wieczór, przeto wszedł wówczas księżyc już dobrze zaćmiony. Był to według starej rachuby Mojżeszowej dzień 15. Nizan, a pod względem chrześciańskiego porządku dni w tygodniu, piątek.

— * **O cudownem** prawie ocaleniu dziecka z niebezpieczeństwa życia pisze „Freib. Anzg.": Zacnej jednej rodzinie, mieszkającej w domu dolnej Kotlarskiej uliczki w Freibergu, wydarzył się następujący wypadek: Ojciec, pracowity człowiek, poszedł po załatwieniu dziennych zajęć na przechadzkę, matka, ułożywszy dzieci do snu wydaliła się za jakimś sprawunkiem o 9 godzinie z domu na pół godziny. Wracając spojrzała mimowoli na okna swego na drugiem piętrze znajdującego się mieszkania i spostrzegła biały znaczek przy jednym z okien. Wpatrując się lepiej, zobaczyła, że własne jej dziecko, 4letni synek, zawisł przed oknem i trzyma się gzymsu. Któż opisze przestrach biednej matki! W jednej chwili pada na kolana, szle do nieba korną modlitwę, gotuje się do uchwycenia dziecka, które spada na jej łono. Dziecko odniosło tylko kilka lekkich uszkodzeń i znajduje się pod opieką lekarza. Z opowiadania chłopczyka, o ile zrozumieć go było można, wyrozumiano, że obudził się, szukał ojca w jego łóżku, a nie znalazłszy go, chciał go szukać dalej. Słusznie tu powiedzieć można, że każde dziecko ma anioła stróża, który nad niem czuwa.

— * **Na Węgrzech** wydarzyło się 31. zm. ogromne nieszczęście, przez oberwanie się chmury, i ztąd powstałą powódź w miastach Jagrze i Miskolczu. W ostatnim mieście woda porywała domy całemi ulicami, 300 trupów już pochowano, całe rodziny poginęły, dużo osób dotychczas nie odnaleziono, mówią że ogółem do 1000 osób zginęło. Na domiar nieszczęścia wypadek ten zaszedł w nocy, a gdy ludność przebudzoną została ze snu, zewsząd wdzierającą się wodą, o ratunku już nie mogło być mowy. Ponieważ to były miasta dość handlowe, ogromne sumy stracono w przepadłych lub zepsutych wodą towarach. Drogi tak są popsute, że poczta wcale jeździć nie może.

O tym okropnym wypadku piszą dzienniki peszteńskie: W niedzielę pochowano około 60 ofiar, których nazwisk nawet podać nie zdołano, ponieważ wszyscy ich krewni, domownicy i sąsiedzi wraz z nimi zatonęli; przedtem już pochowano 102 trupów. Pomiędzy ofiarami, których nazwiska nawet dojść nie było można, znajdowało się 7 mężczyzn dorosłych, 13 chłopców, 21 kobiet i 11 dziewcząt. Trupy po największej części były mocno uszkodzone, ponieważ dzikie fale tłukły niemi o kamienie i gruzy. Zabrakło trumien, zawinięto je więc w słomę. Liczba znalezionych do niedzieli zwłok wynosiła 250. Wielu uratowało się tym sposobem, że przez cały czas powodzi umiało się urzymać, na słupach latarnianych. Kościoły także bardzo ucierpiały. Cudem to nazwać można, że w szpitalu powszechnym, w którym znajdowało się około 100 chorych i w którego lokalnościach parterowych woda stała na wysokość człowieka, utonęła tylko jedna dziewczyna obłąkana. W ogólności, pomiędzy ofiarami znajduje się najwięcej dzieci. Nędza w spustoszałem mieście jest tak wielka, iż tłumy oblegają piekarnie i zabierają niedopieczone jeszcze ciasto, ażeby głód zaspokoić. Już jednak władze zarówno, jak szlachetne osoby prywatne i ludność miast sąsiednich energicznie wzięły się do dzieła pomocy. Zawiązał się w tym celu komitet obywatelski. Komendant wojskowy przysłał wielką liczbę żołnierzy do robót około uprzątnienia gruzów. Arcybiskup Sammasa ofiarował w pierwszej zaraz chwili 500 zł. dla ofiar w Miskolczu. W lokalnościach piwnicznych jeszcze w niedzielę stała woda, a to we wszystkich domach, bez wyjątku. Woda ta dokonała także dzieła zniszczenia w składach kupieckich. Są kupcy, którzy w samych towarach utracili po 20 do 50 tysięcy zł. Szkodę prywatną w Miskolczu oceniają na kilka przynajmniej milionów złr., komunalna jest także bardzo znaczna, gdyż w samych brukach zniszczonych wynosi 100,000 złr. W ogólności trudno dziś nawet mieć nadzieję, żeby nieszczęśliwe miasto kiedykolwiek podnieść się mogło z gruzów do dawnego dobrobytu. Na drugi dzień po katastrofie około godziny 9 rano nowe przerażenie padło na mieszkańców, rozeszła się

bowiem wieść, iż pobliski staw Hamor rozerwał groble i że nowy nawał wód uderza na miasto. Biedni ludzi uderzyli na gwałt we dzwony, ozwały się wystrzały sygnałowe i w dzikim popłochu chronił się każdy na drzewa, dachy i wzgórza okoliczne. Dopiero około południa przekonano się, że alarm był fałszywy.

Według późniejszych doniesień telegraficznych ciągle jeszcze w mieście, jako też na okolicznych polach, znajdują zwłoki ofiar, które powódź zaniosła aż do wsi Zsolca i Orod. Deszcz pada ciągle. W poniedziałek pochowano znów 58 nieszczęśliwych w wspólnym grobie. Poświęcili ten grób duchowni wszystkich obrządków. Ulice ciągle jeszcze zatarasowano formalnemi barykadami z desek, belek, dachów i ruchomości najrozmaitszych, z pod których od czasu do czasu wydobywają żołnierze trupy. Rozmiary katastrofy przypisują znawcy licznym tamom młynowym na potoku Szinva, one bowiem wstrzymywały nawał wody w łożysku i zepchnęły ją na miasto. Przerwanie chmury zresztą trwało nad Miskolczem przez trzy godziny bez przerwy, wśród najstraszliwszych piorunów i wichru! Z sąsiednich miejscowości ucierpiał bardzo także Mad, gdzie 40 domów woda zabrała ze wszystkiem, a wiele uszkodziła. I tu liczba ofiar jest znaczna. Cesarz, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, przesłał na rzecz ofiar powodzi 5000 złr. z prywatnej szkatuły.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 11. września.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	[illegible] kilogra[illegible]					
	piękn.		średn		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	9	30	8	70	8	25
Żyta	6	10	5	70	5	50
Jęczmienia	7	—	6	50	6	—
[illegible]	7	—	6	—	5	60
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	50	1	40	1	30

O k o w i t a (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 53,20 mk, na wrzesień 53,20 mk., październik 50,30 mk.. listopad 48,10 mk., grudzień 47,70 mk., styczeń 00,00 mk., luty 00,00 mk., kwiecień-maj 49,80 mk.

O k o w i t a w miejscu (bez beczki) 55,60 mk.

Kapitały, z dnia **11.** września.

Poznańskie listy zastawne	95,10.
Poznańskie listy rentowe	95,60.
Austryjackie banknoty	175,75.
Rosyjskie banknoty	210,25.

Wrocław, 10. września. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	[illegible]		[illegible]		pośled.	
Pszenica biała	16	90	18	40	15	40
[illegible]	16	20	17	80	15	20
Żyto	13	—	12	20	11	50
Jęczmień nowy	14	60	13	50	12	60
Owies stary	—	—	—	—	—	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]	11	[illegible]	[illegible]	40
[illegible]	[illegible]	[illegible]	14	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
[illegible]	25	25	22	25	[illegible]	[illegible]
Rzepik zimowy	24	50	21	50	[illegible]	50
Rzepik latowy	25	—	21	—	[illegible]	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	[illegible]	50	23	50	21	—

Pociągi przybywają
od 15. maja 1878.

Z Krzyża do Poznania.

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 42 min. rano
pociąg mięszany - 2—4 o 8 - 12 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 39 - po połudn.
pociąg mięszany - 2—4 o 9 - 9 - wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania.

pociąg osobowy
(z Leszna) klasa 1—4 o 8 godz. 17 min. przed poł.
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 47 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—3 o 5 - 23 - po połudn.
pociąg osobowy - 1—4 o 11 - 22 - wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania.

pociąg mięszany
(z Gniezna) klasa 1—4 o 8 godz. 9 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 15 - przed połu.
pociąg mięszany - 1—4 o 3 - 34 - po połudn.
pociąg osobowy - 1—4 o 9 - 56 - wieczorem.

Z Frankfurtu n. O.-Gubeny do Poznania.

pociąg mięszany klasa 1—4 o 9 godz. 48 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 5 - po połud.
pociąg pospieszny - 1—3 o 5 - 51 - po połud.
pociąg osobowy - 1—4 o 9 - 50 - wieczorem.

Z Kluczborku do Poznania.

pociąg osobowy
(z Ostrowa) klasa 1—4 o 9 godz. 56 min. przed połu
pociąg osobowy - 1—4 o 2 - 41 - po południu.
pociąg mięszany - 2—4 o 7 - 13 - po południu.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża.

pociąg mięszany klasa 2—4 o 5 godz. 40 min. rano.
pociąg osobowy - 1—4 o 11 - 2 - przed połu.
pociąg mięszany - 2—4 o 6 - 2 - po połudn.
pociąg osobowy - 1—4 o 11 - 34 - wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia.

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 52 min. rano
pociąg osobowy - 1—3 o 10 - 47 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 4 - 4 - po połudn.
pociąg osobowy
(do Leszna) - 1—4 o 8 - 0 - wieczorem.

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia.

pociąg osobowy klasa 1—4 o 5 godz. 2 min. rano.
pociąg mięszany - 1—4 o 11 - 40 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 6 - 1 - po połudn.
pociąg mięszany
(do Gniezna) - 1—4 o 7 - 4 - wieczorem.

Z Poznania do Frankfurtu n. O.-Gubeny.

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 55 min. rano.
pociąg pospieszny - 1—3 o 10 - 22 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 4 - 2 - po połudn.
pociąg mięszany
(do Zbąszynia) - 1—4 o 6 - 10 - wieczorem.

Z Poznania do Kluczborku.

pociąg osobowy klasa 1—4 o 7 godz. 14 min. przed poł.
pociąg mięszany - 2—4 o 12 godz. 19 - w połudn.
pociąg osobowy
(do Ostrowa) - 1—4 o 6 - 16 - po połudn.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.